

**Roman Abramczuk**

**Białoruski Państwowy Uniwersytet Kultury i Sztuki  
Mińsk**

## **Apollo i Dionizos oraz ich wpływ na kulturę muzyczną Białorusi**

Wśród archetypowych elementów białoruskiej kultury jednym z najważniejszych jest muzyka. Można ją nazwać archetypową z wielu powodów. Zgodnie z teorią Carla Junga, w świadomości człowieka permanentnie tkwi kilka archetypów: persony, cienia, animy, animusa, jaźni, Starego Mędrca, Wielkiej Matki. Teoria ta była także rozwijana przez innych badaczy. Biorąc pod uwagę szerokie wykorzystanie terminów „archetyp”, „archetypowy”, możemy określić w ten sposób realizację uosobienia archetypu zgodnie z jego obrazowo-estetycznymi właściwościami danej epoki, kultury. Występuje on w kulturze z czasów dalekiej starożytności w różnych jej warstwach. W mitologii i folklorze poszczególnych narodów nabiera zabarwienia narodowego. Przechodzi z jednej epoki w inną, z jednego tekstu w drugi, od jednego pokolenia do następnego, zmieniając przy tym tylko swoją specyfikę, zależną od czasu estetykę, zachowując jednak swój współczesny charakter.

Motywy muzyczne są archetypowe dla białoruskiej kultury (podkreślał to Włodzimierz Konan). W najstarszej warstwie starożytnej białoruskiej kultury – folklorze, w którym zdarzają się teksty sięgające swoimi korzeniami nawet do starożytnego dziedzictwa indoirañskiego, także można zauważyć to zjawisko.

Przytoczmy białoruskie bajki *Muzyka i czerci* („Muzyka i diabli”), *Husli* („Geśle”), *Iwanka-prostaczok* („Iwan-prostaczek”) i inne ze zbiorów z serii *BNT (Biełoruskaja Narodnaja Tworczasć)*. W utworach klasycznej literatury białoruskiej także występuje tematyka muzyczna (*Skrypka dryhwy* Uładzimir Karatkiewicza, *Kurhan Janki Kupały*, *Symon muzyka* Jakuba Kołasa).

Analizując obrazy, przedstawione w wyżej wymienionych tekstach, można stwierdzić, że mają one rysy ogólne, pewne stałe cechy charakterystyczne:

- piękna gra (słuchają jej zwierzęta i ptaki, a ludzie nie mogą opanować wzruszenia, np. łez, lub tańca),
- „wieść gminna” rozpowszechniana po całym kraju,
- służenie ludziom, mówienie im o prawdzie odrzucanej przez bogatych ludzi.

Na uwagę zasługuje także fakt, że sposób obrazowania muzyki w białoruskiej kulturze jest bezpośrednio związany z takim samym jego przedstawieniem w starożytnej mitologii greckiej, co znów potwierdza archetypowość obrazu, właściwego całej ludzkości. Paralelne motywy można zauważyć na przykład w micie o Orfeuszu, w którym oczarowuje on swoją grą na harfie straż podziemnego królestwa, a także w wielu białoruskich bajkach, gdzie bohater muzyk gra tak pięknie, że ludzie nie mogą powstrzymać się od łez czy radości. Przykład tego można odnaleźć w bajce *Gęśle*: Iwanka – prostaczek, skazany na śmierć, oczarował wszystkich obecnych swą grą tak, że ci nawet nie zauważyli, kiedy uciekł. Natomiast w bajce *Muzyka i diabli* główny bohater gra na weselu u czartów i cudem otrzymuje pozwolenie na pójście do domu pod pretekstem kupienia nowych strun.

Jeszcze inna białoruska legenda opowiada o tym, jak bohater muzyk utracił swoją ukochaną z powodu ukąszenia żmii, co wskazuje na podobieństwo z mitem o Orfeuszu, którego ukochana, Eurydyka, zginęła od jadu tego zwierzęcia. Zarówno bohaterowi z białoruskiej legendy, jak i Orfeuszowi na pocieszenie pozostaje talent muzyczny.

Można tu więc przytoczyć stwierdzenie Włodzimierza Konana, że na ziemiach Krywiczów muzycy odgrywali rolę pogańskich kapłanów. Zgadza się z tym etnograf Teodor Kaszkurewicz. Stwierdza on, że białoruska duda (ros. *wołynka*) była wykonywana ze skóry zwierzęcia ofiarnego (kozy lub cielęcia), zwłaszcza w okresie świętowania przesilenia zimowego (biał. przedchrześcijańskie *Kaliady*). Przejawia się tutaj jeszcze jedna archetypowa cecha – świętość muzycznego instrumentu i przynależność muzyki do pogańskich rytuałów sakralnych.

Nie będziemy zatrzymywać się dłużej na wspomnianych właściwościach, ponieważ na razie nie wiadomo, jak udowodnić występowanie danej cechy archetypowej w twórczości konkretnych muzyków (np. motyw walki z królestwem Węża). Jednak należy przytoczyć tu inny, bardzo ciekawy wątek, który można z łatwością zaobserwować we współczesnej białoruskiej kulturze.

W starożytnej Grecji istniał podział instrumentów muzycznych. Dęte według mitologicznych wierzeń były przypisywane Dionizosowi – pogańskiemu bogu płodności. Z jego osobą wiązały się takie cechy, jak namiętność, impulsywność, opętanie i brak kontroli nad emocjami, co uwidoczniło się w kulcie Dionizosa (nazywanego także Bachusem). Oto jak opisuje ten kult znawca starożytnych religii, ojciec Aleksander Mień:

Według innych narodów Dionizos nie był bogiem. Jego kult rozwinął się w obrębie antycznej greckiej religii, na północy Półwyspu Bałkańskiego. Od pewnego momentu (dokładnej daty nie określono) zaczęły się dziać dziwne wydarzenia nazywane orgiami. Następstwem tego było nadanie słowu „orgia” jego aktualnego znaczenia, w języku rosyjskim określanego jako wyuzdane bachanalia od drugiego imienia Dionizosa – Bachus. Podczas tych obrzędów tłumy pólnagich kobiet, owiniętych skórą dzikich zwierząt, z pochodnia-

mi i dzikimi krzykami biegały po pagórkach i zagajnikach. Żadnego sprzeciwu nie wywoływało uczestnictwo młodych dziewcząt, gdyż było to święto Dionizosa. A grecka kobieta, nie tylko pozbawiona wszystkich praw, ale też ograniczona w swoich możliwościach, nagle znajdowała ujście dla stłumionych namiętności. Grecy poeci, dramaturdzy, historycy opowiadali, że bachanalia, nocne hulanki z pochodniami, kończyły się scenami całkowitego szaleństwa (przypomina to naszą teraźniejszość: niektóre tańce, formy rocka – przyp. R. A.), kiedy to przekraczane są wszelkie duchowe granice ludzkiej kontroli. Zdarzało się niekiedy, że tłum kobiet, przebiegając niedaleko stąd, mógł wdrzeć się w nie, rozszarpać wszystkie zwierzęta i pożreć je na miejscu. Bywały też przypadki zabójstw. Pewien poeta opowiada, że gdy uczestniczący w bachaniach spotykali pokojowo nastawionych ludzi, ci w przerażeniu uciekali dlatego, że bachantki mogły nawet zabić dziecko. Nie chodzi tu jednak o skrajne ekscesy. Była to fala totalnego szału. Dlaczego Grecy z szacunkiem odnosili się do tak dziwnych wydarzeń? Przyjęto, że naturalna ekstaza, która pozbawiała człowieka wszystkich psychicznych i fizycznych sił, przybliżała go *hic et nunc* do kosmicznego jestestwa, do przyrody. Człowiek powraca do natury poprzez ekstazę. Zapomina, że jest istotą rozumną, że jest stworzeniem duchowym. On, jak wilkołak, przekształca się w wilka, w biegającą łanię, w potok wody, w szum drzewa, zlewa się w tych obłąkańczych płaszcach z samym wszechświatem”<sup>1</sup>.

Takim oto sposobem instrumenty dęte najpierw służyły kultowi Dionizosa, sam ich dźwięk, melodia oraz charakter muzyki wywoływał emocje odpowiadające bachanaliom.

Drugim typem instrumentów są instrumenty strunowe. Uważano, że Orfeusz (bohater mitu o podziemnym królestwie) był słynnym mistrzem gry na harfie. Oddawał cześć Apollonowi, za co został w okrutny sposób zabity przez bachantki, nie chciał też brać udziału w dionizyjskich orgiach. Dodajmy, że Apollo w mitologii starożytnych Greków był uosobieniem rozumnego piękna, sumiennosci, poczucia obowiązku i odpowiedzialności. Konflikt pomiędzy nim a Dionizosem, ich kultami oraz ideami, jakie uosabiali, w jaskrawy sposób wyłania się w mitologii i kulturze starożytnych Greków. Friedrich Nietzsche natomiast uważał tę walkę antagonistycznych pierwiastków – apollińskiego i dionizyjskiego za główną przyczynę kryzysu kultury europejskiej XIX wieku, co szczegółowo ukazał w swoim dziele *Narodziny tragedii z ducha muzyki*.

Wróćmy jednak do muzyki. Białoruski etnograf Teodor Kaszkurewicz słusznie przedstawił analogię tej opozycji (pierwiastek apolliński wobec dionizyjskiego) w kulturze białoruskiej: „Jak duda zahrała – usich z rozumu związała, a jak husielki zahrali – usich na rozum nastaulali” (białoruskie przysłowie – „Jak dudy zagrały – wszystkim rozum odebrało, a jak gęśle zagrały – wszystkich na drogę rozumu naprowadziły”). Rzeczywiście dudy (ang. *bag-pipe*) przyjęte zostały jako instrument towarzyszący skocznyemu tańcom i zabawom: „A biez dudki biez dudy chodziac nożki nie tudy. A jak dudaczku

---

<sup>1</sup> А. Мень, *Мировая духовная культура. Христианство. Церковь. Лекции и беседы*, Москва 1995, с. 340.

paczując – Sami nożyczki tańczując” („Bez dud nóżki nie chodzą należycie, ale gdy ją już usłyszą, same zaczynają tańczyć”).

Natomiast skrzypce, gęśle i lira były używane jako akompaniament dla ballad, często pouczających moralnie<sup>2</sup>. Jedną z najbardziej znanych była ballada *Łazarz*. Opowiada ona biblijną historię żebraka, przeniesionego do Raju przez anioły, oraz bogacza, który całe życie przeżył w luksusie, nie dbając o nieśmiertelną duszę, za co został zepchnięty do piekła.

Zrozumiałe jest to, że skrzypce, gęśle, dudy i dudki bardzo często wykorzystywano do innych celów. Istnieją dowody na to, że lirnicy grali na prośbę uczestników kiermaszów tańce i żartobliwe pieśni<sup>3</sup>. I odwrotnie, melodie i śpiewy przy akompaniamencie dudy bywały niekiedy pełne dramatycznych i poważnych treści. Ale podobne przypadki tylko potwierdzały regułę i istniejącą rozbieżność pomiędzy dwoma typami instrumentów.

Przywodzi to na myśl stwierdzenie, iż istniały dwa rodzaje posłannictwa muzyków: apolliński i dionizyjski, używając terminów mitologicznych. Na Białorusi uwidoczniło się to w działalności następujących rodzajów muzyków: skomorochy, błazny i starcy, lirnicy – oni jako pierwsi przynieśli ludziom śmiech oraz chwilę radości, przewracając świat do góry nogami w tradycji średniowiecznego karnawału, której badaczem był M. Bachtin. Inni śpiewali ballady o treściach dydaktycznych z motywami biblijnymi<sup>4</sup>.

Przenieśmy się w teraźniejszość. Włodzimierz Muliawin, założyciel i lider sławnej grupy „Pieśniary”, opisując swoją drogę twórczą, zauważył, że wcześniej był „ławonem” – wesołym błaznem. Dopiero w pewnym momencie zaczął postrzegać siebie jako barda, odczuwać odpowiedzialność za swoje słowa, pieśni i za to, co niosą one ludziom.

We współczesnej kulturze białoruskiej bez trudu możemy odnaleźć przykłady obu rodzajów artystów, nie umniejszając bogactwa i talentu jednych ani drugich. „Lapis Trubieckoj”, „Sieriebriannaja swad’ba”, „Nagual”, „Liepriekonsy”, Wiktor Szalkiewicz, „Krambambula”, „Sasza i Siroża”, „IQ 48” – twórczość tych i innych jeszcze muzyków i zespołów można odnieść do tradycji błaznów, skomorochów, czy też – wyznawców kultu Dionizosa. Twórczość grup „N.R.M”, „Nowaje nieba”, Kasi Kamockiej, Siarżuka Sokaława-Wojusza, „Deadmarsh”, „Pieśniarów” i wielu innych bliższa jest tradycji pieśni zakorzenionej w pierwiastku apollińskim.

Tak czy inaczej, obraz muzyki w białoruskiej kulturze ma swoje korzenie w głębokiej starożytności i wyraźnie wykazuje charakter archetypowy. Jest on wciąż obecny w kulturze i przejawia się w twórczości muzycznej konkretnych artystów. I właśnie obraz muzyki stanowi dla kultury białoruskiej jedno

<sup>2</sup> Zob. A. Скоробагатчанка, *Ліра і лірнік*, [w:] „Роднае слова” 2003, nr 7, s. 83–85.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.

z podstawowych archetypowych wyobrażeń bohatera, który walczy ze złem i kłamstwem, mając do dyspozycji nadzwyczajną zbroję – swój talent i instrument muzyczny. A wszystko po to, by podarować ludziom chwilę kojącego płaczu, swobodnego, spontanicznego śmiechu i radości.

*przeł. Milena Parfieniuk*

*współpraca: Joanna Bernatowicz*